Nr. 192. Kraków, Sobota 15 Lipca 1893. Rocznik V.

Przedpłata wynosi:
w Krakowie:
miesięcznie 1 złr. 35 cnt., kwartalnie 4 złr., półrocznie 8 złr., rocznie 16 złr.
Za odnoszenie do domu dolicza się 15 cnt. miesięcznie.
Na prowincji i w całej monarchji Austro-Węg.:
miesięcznie 1 złr. 70 cnt., kwartalnie 5 złr., półrocznie 10 złr., rocznie 20 złr.
Numer pojedyńczy 6 cnt. na prowincji 10 cnt.

KURJER POLSKI

wychodzi codziennie o godzinie 8 rano.

Cena ogłoszeń:
Za wiersz petitowy, lub jego miejsce, za pierwszy raz 10 cnt., za następne po 5 cnt. Drobne ogłoszenia zwykłym drukiem po 2 cnt. od wyrazu, tłustym drukiem po 5 cnt. od wyrazu. Minimum ceny drobnych ogłoszeń 25 cnt. „Nadesłane" 20 cnt. od wiersza.
Adres dla telegramów:
„KURJER POLSKI" — KRAKÓW.
Rękopisów Redakcja nie zwraca.

Redakcja i Administracja: ulica Florjańska Nr. 28.

Z bieżącej chwili.

Neue freie Presse zamieszcza artykuł wstępny przeciw hr. Stanisławowi Tarnowskiemu za jego uwagi w kwestji żydowskiej wypowiedziane na wiecu katolickim. Program hr. Tarnowskiego, jakkolwiek ten ostatni wyraźnie oświadczył, iż nie jest antysemitą, przyprawia *Neue fr. Presse* o taki gniew, że się chyba więcej żółci nie znajduje w znanym jej artykule o p. Dunajewskim, gdy ustępował ze stanowiska ministra skarbu.

Artykuł obecny, namiętnie stylizowany, jest najlepszym dowodem, iż internacjonał żydowski nie dopuszcza nawet najskromniejszych dążeń do otrząśnienia się z pod wpływów żydowskich ze strony ludności chrześcijańskiej, i nie bawiąc się w subtelne odróżnienia, rzuca się na wszystko i wszystkich, co żydom gdziekolwiek w świecie stoi na drodze. Podobną filipikę czytaliśmy przed pół rokiem pod adresem Kółek rolniczych.

Prezydjum kraju kraińskie nie dozwoliło burmistrzowi Lublany powitać „Sokołów", podczas Zjazdu, o którym poprzednio donosiliśmy. Prezydjum kraju przypomniało burmistrzowi, iż w myśl ustawy o zgromadzaniu się, podobne powitania należy na 3 dni przed tem zgłaszać do władz politycznych, i dopiero za zezwoleniem tych ostatnich, Konstytucja je dopuszcza.

Zbliża się chwila, kiedy projekt reformy wojskowej niemieckiej stanie się prawem. W Berlinie krzyżują się zdania, dokonywają się obliczenia, stawiają horoskopy. Według rachuby jednej z parlamentarnych korespondencyj, rozkład sił stron walczących byłby, jaki następuje: Za projektem wojskowym oświadczy się 202 posłów, przeciw niemu 189 posłów. W to obliczenie nie wchodzi głos hr. Herberta Bismarcka, który zapewne wstrzyma się od udziału w głosowaniu, natomiast przypuszcza się, iż głosować będą za projektem ks. Arenberg, Lender i Frank z centrum, jak również Pachnicke.

Pewną rolę w kombinacjach chwili obecnej odgrywa wniosek Carolath-Schönaicha. Gdyby rząd zaakceptował ten wniosek, kompromis z wolnomyślnymi byłby możliwy. Tymczasem *Kieler Zeitung* w razie przeciwnym radzi wolnomyślnym, aby w zwartym szeregu głosowali przeciw projektowi rządowemu *Kreuz Ztg.* wyjaśnia, iż wniosek Carolotha i Rösickego, jest dla jej współwyznawców politycznych niemożliwym do przyjęcia, gdyż wkracza w prawa, będące udziałem najwyższego wodza i książąt z nim sprzymierzonych.

Nawiązując do wywodów ks. Bismarcka wypowiedzianych w przedostatniej mowie t. zw. detmoldzkiej, do przedstawicieli ks. Lippe-Detmold, puszcza w obieg *National Ztg.* następujący pomysł prawno-polityczny. Obok rady związkowej i parlamentu, doradza stworzenie trzeciego ciała prawodawczego, Izby wyższej na wzór senatu francuskiego, Izby lordów itp. Senat niemiecki składałby się z pełnomocników książąt udzielnych i delegatów, wysłanych przez sejmy państw i państewek cesarstwa. Wobec podobnego senatu mogłaby Rada związkowego doznać przeistoczenia, w tym sensie, iż jej przypadłaby już tylko egzekutywa uchwał obu Izb, przeszłaby więc Rada związkowa w m i n i s t e r j u m c e s a r s t w a. Do tej pory, jak wiadomo, ministerjum takie nie istnieje, a jedyną władzą wykonawczą ogólnoniemiecką obok cesarza, jest kanclerz.

Ten to ostatni pomysł stworzenia ministerjum cesarstwa, przyczem byłaby i teka skarbu do rozdania, skłania *Freis. Ztg.*, iż przypisuje Miquelowi autorstwo całego projektu.

Komisja rewizyjna „21" Izby reprezentantów belgijskich, uchwaliła 8 gł. przeciw 4 gł. projekt Visarta reformy senatu. W myśl tego projektu senat liczyć ma 102 członków. Wybierają senatorów ci sami wyborcy, którzy wybierają reprezentantów, zwycięża zatem i tym razem *vote plural* nyssenowski. Dzieje się to z tą różnicą, iż do senatu wybierają tylko ci, którzy przeszli 30 rok życia, wprowadzonem zatem zostało ograniczenie co do wieku czynnych wyborców. Bierny wyborca wykazać się musi podatkiem rocznie wynoszącym najmniej 1500 franków. Niezależnie od senatorów wybieranych w sposób wyżej opisany, 27 krzeseł w senacie rozdają rady prowincjonalne. Szanse wniosku Visarta ani w Izbie nie są jeszcze zapewnione, ani niewiadomo, czy się na to rozwiązanie kwestji zgodzi rząd Beernaerta.

Senat uchwalił § 48 konstytucji, w nowem sformułowaniu, dotyczący obligatoryjnego *votum*.

Rosyjskie ministerstwo spraw wewnętrznych wypracowuje projekt reformy policji wiejskiej. Dotychczas policję wiejską składała rada gminna t. z. starszyzna, a skład ten zatwierdzał isprawnik powiatu, teraz w myśl nowego projektu organizować będzie policję wiejską wołość, a zatwierdzać jej skład gubernator.

Profesor Włodzimierz Karicz, ogłosił broszurę p. t.: „Serbia i związek bałkański", w której nader namiętnie przemawia za zsolidaryzowaniem się Serbji i Bułgarji. Stambułow, jest zdaniem autora broszury, najtęższym mężem stanu na półwyspie. Od Rosji Serbia nic nie otrzymała, i nie ma czego się spodziewać. Już Miłosz Obrenowicz wyraził się, iż w stosownej chwili udowodni przed całą Europą, iż Rosja nie przelała ani jednej kropli krwi za Serbję. Przeciwne mniemanie, w myśl którego car nosi nazwę „oswobodziciela", jest zasadniczym błędem historycznym. Serbia srogo odpokutowała za to, iż jej mężowie stanu budowali na łasce carskiej. Przyszłość Serbji spoczywa w tem, aby podobnie, jak to uczyniła Bułgarja, oparła się na Zachodzie, w szczególności na Austro-Węgrzech. Austro-Węgry — oto prawdziwy oswobodziciel półwyspu. One to przez swoje zabory i zwycięskie posunięcie się naprzód po Nisz i Uesküb odzyskały dla życia narodowego Serbję jeszcze wówczas, kiedy Rosja była hołdownikiem księstwem hanów tatarskich. Cała historja walk Serbji o niepodległość, uczy, iż to w sojuszu z Austrją z belgradzkiego paszałyku szerzył się ruch na południe. Wszyscy przywódzcy serbscy, nawet Karageorg nauczyli się sztuki wojennej w Austrji.

Sympatjom austrjackim przeciwstawia się zazwyczaj tz. ideę wielkoserbską. Prof. Karicz wyśmiewa ten sztuczny koncept polityczny, wytworzony przez polityków przy stoliku gabinetowym, który dziś już nie ma racji bytu.

Konkluzją wywodów profesora, który nawiasem mówiąc, przyznaje się do zasad partji radykalnej, i zajmuje w niej wybitne stanowisko, jako były wysoki urzędnik w ministerstwie spraw zagranicznych, a potem konsul w Ueskübie, — jest całkowite, nie dwuznaczne z e u r o p e i z o w a n i e się Serbji, za przykładem bułgarskim. Profesor idzie tak daleko, iż gotowby nawet porzucić przestarzały kalendarz juljański, i pismo niepraktyczne, murem chińskim od literatur zachodnio-europejskich oddzielające Serbię. Polityczne dążyć winny państwa bałkańskie do sfederowania się, jako samoistna całość, odporna na zewnątrz, której jednem z najdonioślejszych zadań byłoby n i e d o p u s z c z e n i e ż a d n e g o z mocarstw europejskich, ale także i Rosji do o w ł a d n i ę c i a K o n s t a n t y n o p o l a. To ostatnie uważałby Karicz za zgubę półwyspu, za niem pójść musiałoby zawładnięcie krajami południowo słowiańskiemi przez zwycięzkiego najeźdźcę, który, jak ongi Turcy, pozbawiłby i Serbów i Bułgarów kolejno niepodległości.

Na porządek dzienny spraw nie już europejskich, ale ogólnoświatowych, wpływa kwestja dalszego posuwania się naprzód Francuzów w Indochinach. Po opanowaniu Tonkinu Francuzi dążą do zdobycia lewego brzegu Mekongu, aby z biegiem tej rzeki promieniować wciąż dalej na północ w górę i uzyskać wpływ dominujący na prowincje chińskie t. zw. „Szan". Do znaczniejszego terytorjum zamekongskiego rości prawa także Syam, nie bardzo skłonny do zrzeczenia się bez walki pasu długiego na 500 km. szerokiego na 300 km. — Akcja odnośna ze strony Francuzów datuje się już od zeszłego roku. Po wypowiedzeniu wojny, zupełnie nieznacznie, poczęli się oni posuwać na zachód, a ponieważ Syamczycy nie dawali za wygraną, niebawem brzegi rzeki Mekong stały się teatrem faktycznej wojny. W jednej z donioślejszych utarczek dostał się do niewoli tubylców kapitan wojsk francuskich Thérieux, w innej oddziałek inspektora Grosgurin został zniesiony ze szczętem. Wobec tych niepowodzeń, Francja już dla samego ocalenia swego uroku zmuszona była do demonstrowania przeciw Syamowi. Na wody indochińskie został wysłany kontradmirał Humann na czele eskadry, która bezzwłocznie rozpoczęła blokadę Bangkoku, u ujścia rzeki Menamu. Równocześnie jedna z łodzi kanonierskich francuskich obsadziła wyspy Sam, Kong i Kong Salem. Syam nie dał się tak łatwo złamać. Jak wiadomo, po chwilę obecną blokada nie odniosła skutku. Owszem Francja jest zmuszoną do dalszych bardziej stanowczych kroków. W tym celu udaje się nad Menam oddział legionu kolonialnego, który wejdzie w Oranie i w Algierii na pokład parowca przewozowego „Shamrock". Blokada Menamu sprowadza za sobą wiele komplikacji. Wielkie niebezpieczeństwo zagraża chrześcijanom osiadłym w Syamie, blokada bowiem szkodzi chińskim kupcom, handlującym w Bangkoku, którzy teraz są odcięci od strony morza. Ci to kupcy ta[illegible] mogą nakłonić zamieszkałe tłumy do rzezi. Skądinąd Chiny mogą jako suzeren Syamu w danym razie zaniechać protest przeciw akcji francuskiej, wymierzonej przeciw ich wasalowi, przyczem Syam [illegible] się z swej strony [illegible] przeciw [illegible] swego suzerena [illegible] Chin, których już za[illegible]. Najgroźniejszem byłoby wmieszanie się Anglji, której tajnym machinacjom przypisują już dotychczasowy opór Syamu.

TAJNE DOKUMENTY ROSYJSKIE

w sprawie obsadzenia tronu w Bułgarji i usunięcia uzurpatora ks. Ferdynanda Koburg.

(Ciąg dalszy).

Co się tyczy zjednoczenia Bułgarji sądzimy, że kwestja ta postawioną jest zawcześnie. Prawda, że Rada wojenna punkt ten zamieściła w swojem postanowieniu, wszakże czas na spełnienie tego jeszcze nie nadszedł. Naszem zdaniem wtenczas dopiero będzie pora pomyśleć o zjednoczeniu Bułgarji, skoro przynajmniej ukonstytuje się w niej rząd opiekuńczy i trwały. Jeżeli w tak krótkim odstępie czasu, bo w ciągu dwóch lat, już potrzeba obmyślać środki przemiany dotychczasowego ustroju państwowego i posiłkować się w tym celu zamachem stanu, cóżby się stało dopiero w obszerniejszych granicach tego księstwa; czy wówczas przez połączenie Bułgarji z Rumelją, Dobruczą i Macedonią, nie stworzylibyśmy sobie dobrowolnie drugiej Rumunii? Rumunii na większą daleko skalę niż jest obecnie. Wówczas nie pomogłyby nawet najgwałtowniejsze środki, wówczas powtarzam, sami przyczynilibyśmy się do zorganizowania sławiańskiej Turcji i nasze zadanie torowania sobie drogi na wschodzie przepadłoby raz na zawsze.

Po tak długim a zrozumiałym wykładzie generał ostatecznie zgodził się na wszystko.

Wczoraj Mikołaj Karłowicz *) przedstawił do najwyższej decyzji nadesłane przez pana wiadomości i depesze. Nasz pan i władca jest niewymownie zachwycony pańskiem zachowaniem się i rozkazał zakomunikować panu najwyższe swoje zadowolenie.

Nadeszły tu bardzo nieprzyjemne wieści, że nadzwyczajni księcia komisarze wystąpili bardzo energicznie przeciwko członkom stronnictwa opozycyjnego. Opowiadają, że na rozkaz tychże niektórzy wydatniejsi obywatele ukarani zostali cieleśnie, głównie dla tego, że bardzo wrogo występowali przeciwko nowemu porządkowi w Bułgarji W Petersburgu postępowanie takie nie zyskało pochwały. Mikołaj Karłowicz obawia się odwołania ztamtąd generała Ehrenrota, jeżeli wiadomość ta pójdzie do uszów cesarza, tem więcej, że w tutejszych kołach wojskowych nie ma żadnego zgoła poparcia. Pisałem także i do Michała Aleksandrowicza **) i prosiłem go najuprzejmiej, aby raczył zawiadomić komisarzy w swoim okręgu, jak się w Petersburgu zapatrują na całą tę sprawę i że my zgoła nie sympatyzujemy z podobnem postępowaniem.

(Ciąg dalszy nastąpi).

*) Mikołaj Karłowicz Giers.
**) Michał Aleksandrowicz Hitrowo.

Z Serocka do Ciechcina.

III.

Dzień był piękny, natura uśmiechała się do tułaczy, boć niewątpliwie taki los nas czekał. Zaledwie skończyliśmy śniadanie, weszło trzech panów: Janowski, Rolski i jakiś trzeci, którego nie znałem. Panowie ci wystąpili zaraz z mowami, o ofiarach dla Ojczyzny, o poświęceniu dla sprawy polskiej, o walce, jaka nas czeka i o znanej dzielności Polski synów, którym gdy rząd narodowy wręczy broń, dokazywać będą cudów waleczności.

Na to odezwał się Szymański:

— Kiedy to jednak będzie, bo wątpię, żeby Moskale czekali aż zostaniemy uzbrojeni.

Pan nieznajomy oburzył się i doń szorstko odrzekł:

— Pamiętaj pan, że kto służy w wojsku, temu nie wolno dawać opinji lub rzucać głupie pytania.

Zgromił go pan Janowski, który swą postawą i zachowaniem się wzbudzać w nas ufność.

— Panowie, dodał następnie Rolski, proszę się podzielić na pięć setek. Panie, rzekł do mnie, zróbno pan porządek między swemi.

O ile pozwoliło miejsce, uszykowałem cały oddział w pięć drobnych grup po stu ludzi, poczem p. Rolski wybrał z nas pięciu: mnie, Szymańskiego, Adama Polaczka, Władka i Żurawskiego, niedoszłego junkra, zalecając nam wszystkim baczność, ostrożność i trzymanie się gromady.

— Macie po 50 rs. na potrzeby konieczne, na wikt i na żołd, kto zażąda. Pójdźcie do następnych koloji: M a r y s i n a, L u d w i n o w a, P o p o w a i M a l i n y. W Marysinie umieścicie dwie setki a pan X. (to niby ja) obejmie naczelne nad wami dowództwo i w jego też ręce składam 150 rs. A teraz moi bracia, dopóki nie posiadamy broni, pozostaniecie tam do dalszego rozkazu. Są to dla was zimowe leże. Marsz!

Pomaszorowaliśmy. Droga nie trwała długo, bo kolonje wyżej wymienione leżą prawie obok siebie, wyjąwszy Popowa, który od Serocka oddalony o półtory mili.

Wkroczenie nasze do Marysina przyjęte zostało radośnie. Zbiegły się wszystkie kobiety, dzieci, wieśniacy czyli tak zwani koloniści nie brali w tem udziału i później też, zwłaszcza po schwyceniu pułkownika Padlewskiego występowali w śledztwach w Cytadeli przeciwko powstańcom. Płockie całe było nadzwyczaj niefortunnie obrane jako teren do walki, bo ponownie dziedzice powyjeżdżali, dwory stały pustkami i niejednokrotnie niemożna było dostać nawet kawałka chleba.

Tu równie należy mi uczynić zarzut pp. rządzącym dla czego k u r p i e, ten lud tak dzielny tak bohatersko występujący w r. 1830, nie zostały wcale wciągnięci do sprzysiężenia. Wprawdzie ajenci generała Mierosławskiego, jeździli i agitowali w Płockiem, lecz nie była to już pora, bo powstanie wybuchło.

W kolonjach nie byliśmy zgoła bezpieczni, leżały bowiem przy głównym, wojennym trakcie pomiędzy miastami: Serockiem, Pułtuskiem, Nowym miastem, Nowym Dworem, Niewiklą, a w dodatku jeszcze mieliśmy blisko Modlin.

Można sobie więc wyobrazić, jaki to był ciężki obowiązek czuwać nieustannie, aby nas we dnie lub w nocy nie napadli Moskale. Gdziekolwiek zwróciło się oko, wszędzie niebezpieczeństwo, jeden tylko Szymański, usadowiwszy się w Popowie, otoczony był dokoła lasem i mógł się ukryć swobodnie.

Skoro znaleźliśmy się na miejscu, na owem z i m o w e m l e g o w i s k u, przedewszystkiem trzeba było zabezpieczyć żywność i kwaterę dla nowozaciężnych. Sprawa ta poszła gładko, każdy z gospodarzy

OJCIEC SALEZY.

OPOWIADANIE z ŻYCIA ZAKONNIKA.

2) PRZEZ

Kazimierza Malczewskiego.

(Ciąg dalszy).

— Tak, tak, nie żartuję, postanowiłem więcej nie hodować róż — dodał po chwili, bo one mnie od rozpamiętywania odwodzą. Nie mogę przy nich myśleć o modlitwie — wyszeptał półgłosem.

Stałem zadziwiony i milczący, nie mogąc słów kapłana zrozumieć.

— Wierz mi — mówił Ociec Salezy w naturze ludzkiej jest złe, nad którem pracować trzeba, wykorzeniać i przez całe życie nad niem pracować. Właśnie dlatego nie zajmuję się różami, bo one mnie na drogę występku prowadziły.

Nie rozumiałem słów Ojca Salezego. Zadawałem sobie w duszy pytanie jakim sposobem róża może przywieść do złego.

— Zresztą — myślałem - czy ten zakonnik może być złym, czy w tej duszy mógłby się mieścić cień złego postępku?

Ksiądz Salezy odgadł mnie, domyślił się, że ważę w myśli, jego świętą prawie postać, z widmem złego, o którem mi wspomniał i dlatego przyszedł z pomocą i z uśmiechem łagodnym mówił dalej:

— Każdy człowiek rodzi się słabą istotą, a w duszy mieszczą się zarody złego. Bądź pewien, że gdy nad sobą nie pracujemy, pozwalamy, aby złe, którego zarodki ze sobą przynosimy rosło wraz z nami, to z czasem walka stanie się trudną, tak, że choćbyśmy później całą wolę naszą użyli, choćbyśmy się całą siłą bronili, prędko przyjdzie znużenie, a złe górę weźmie.

Położył mi rękę na ramieniu i mówił dalej z łagodnym uśmiechem na twarzy.

— Nie pragnę mówić ci morałów, ale jako najlepszy przykład opowiem historję z życia mojego, a sam przekonasz się ile natura ludzka ma do złego popędów. Rodzicielska opieka bacznie czuwając, to złe jakie w nas wszystkich jest, przyciera, lecz potem, gdy sami nie zwracamy uwagi na siebie, natura słaba człowiaka powstaje, buntując się i złe górę bierze.

Zamyśliłem się nad tem.

Ojciec Salezy spojrzał na mnie i zachęcony uwagą mówił dalej, a słowa jego przekonywające wlewały, taką we mnie wiarę i trafiały prosto do serca, że wprawiły mnie w głęboką zadumę.

— Tak, tak i ja byłem młodym — mówił ksiądz — miałem matkę i kochałem ją Lecz nie mówmy o niej, dawne to dzieje, mówmy o tem, co właściwie za przykład tobie posłuży. Co prawda te wspomnienia serce ranią, lecz dziwna rzecz, jakie te rany przyjemne...

Łzy spłynęły po zżółkłych policzkach Ojca Salezego.

Ucałowałem rękę tego siwego starca, płaczącego na wspomnienie matki...

Po chwili ojciec Salezy mówił już spokojnie.

– Otóż od dzieciństwa jedno złe, jakie mnie zawsze trapiło, była niezmierna porywczość. Choć posiadałem serce dobre, jednak gdy mnie kto zaczepił, lub miłość własną zadrasnął okazywałem gniew straszny, niepohamowany. Pracowano nademną, starano się powstrzymywać, matka nie szczędziła rad i kar

Oddany zostałem do szkół. Towarzysze, którzy najlepiej umieją dostrzedz ułomności nazwali mnie „złośnikiem". Nazwa ta przyprowadzała mnie często do rozpaczy. Nauczyciele przemawiali do mego rozumu i zdawało się wszystkim, że wyleczyłem się z tej wady.

Przeszło wiele lat, ukończyłem szkoły a rozum miał na zawsze złemu kres ostateczny położyć.

Stawszy się dorosłym, mniej zwracałem uwagi na siebie. A gdy gwałtowność występowała, nie chciało mi się walczyć ze sobą, czynić sobie z dawnem złem kłopotu.

Ojciec Salezy zatrzymał się w opowiadaniu, zaczerpnął pełną piersią powietrza, jakby, chcąc sił nabrać do dalszej opowieści

— Aż przyszedł dzień jeden, było to bardzo dawno, lecz ja go pamiętam, bo w nim doświadczyłem, jak silną jest porywczość w naturze mojej...

Mieszkałem na wsi, dzierżawiłem majątek, rodzice już wtedy nie żyli

Przy mnie mieszkała siostra moja. Młoda osiemnastoletnia dziewczyna, po skończeniu pensjonatu, przyjechawszy na wieś, wniosła mi pod strzechę cały zasób kochającego serca.

Przyszła jak piosenka do mej samotni i z nią zajrzały chwile prawdziwego szczęścia. — Dawniej po pracy nie miałem do kogo ust otworzyć, sąsiedztwa były oddalone, nudziłem się przeto strasznie. Z jej przyjazdem i objęciem rządów gospodarstwa kobiecego, czułem, że dopiero teraz zaczyna mi być dobrze na świecie.

O milę odemnie zamieszkał znajomy mój dawny towarzysz lat dziecinnych. Władysław, bywał u mnie dawniej dość rzadko, obecnie, gdy siostra przyjechała, co raz częściej. Stosunek jego z siostrą był poufały przyjacielski, wreszcie po kilku miesiącach Władysław poprosił o jej rękę i ślub był już naznaczony. Ona widziała w nim, szczęście swoje, tak jak on w niej.

Lecz przyszedł dzień, w którym stało się wielkie nieszczęście...

Tu Ojciec Salezy przerwał nagle opowiadanie i westchnął głęboko.

Ja słuchałem zaciekawiony.

Otóż pojechaliśmy w sąsiedztwo na imieniny. Młodzież bawiła się ochoczo, kielich szedł za kielichem. Rozbierano różne kwestje. Dysputy były co raz żwawsze, co raz głośniej wypowiadano zdania, a jeden drugiego o swojej słuszności krzykiem chciał przekonać. Sam nie wiem o co posprzeczaliśmy się z Władysławem. Spierając się, przy wymianie zdań, wziąłem słowa jego za obrazę. Krew zakipiała mi w żyłach i wyzwałem go na pistolety.

Chciałem zadosyć uczynienia od tego co śmiał moją miłość własną zadrasnąć. Podochocony winem pragnąłem natychmiastowego pojedynku.

(Ciąg dalszy nastąpi).

przyjął bez szemrania nowych do domu swego, obowiązując się za opłatą jednego złotego, t. j. 15 kopiejek od osoby dziennie, żywić lokatorów. Mnie przyjął do siebie sam pan Sołtys, człowiek niemłody, podobno dawny wojskowy. Syn jego, dzielny Maciuś latał jak oparzony po ulicy ciesząc się że dostał za towarzysza polskiego naczelnika. Chłopak tak się zaraz do mnie przywiązał, że nie odstępował ani na chwilę i wielce mi dopomogał w czynności. Urządziłem też straże na czterech rogach całej przestrzeni, mieliśmy bowiem dwie ulice w kolonji Marysinie, idące równolegle do siebie. Z jednej strony przytykały do głównego, rządowego, wojennego traktu, prowadzącego do fortecy Modlin, z drugiej łączyły się z lasem. Najważniejsza rzecz, w co tu uzbroić moich zuchów, i czy rzeczywiście uzbroić trzeba koniecznie? Naradziłem się w tym względzie z sołtysem i panem wójtem, którzy mi oświadczyli, że kiedy broni niema, dość będzie dać straży po grubym kiju, żeby ich psy wiejskie nie pogryzły, bo o bronieniu się przeciw Moskalom mowy być nie może.

— Jeżeli zechcą — mówił wójt, — przyjdą sześcioma drogami, zaleją kolonją i wszystkich wyłapią.

Ponieważ u p. Wójcickiego najbogatszego kolonisty, znajdowała się kuźnia, gdzie oprawiano kosy i kuto piki i noże dla nas, przeto zapytałem, czyby nie zbroić w kosy posterunków.

– Daj pan pokój — rzecze sołtys, — także to i kosy. Kosy, panie, powinny być sieczkarniane, oprawne na dębowych trzonkach a nie zwykłe, do koszenia trawy. Uderzysz pan w łeb moskala i kosa pęknie, bo to ich łby twarde jak kamienie. Kiedy byłem raz w Nowym dworze, to widziałem na własne oczy, jak dwóch kacapów biło się w łby obuchami od siekier, a jeden drugiemu nie zrobił żadnej krzywdy, tylko co palnie w łeb, to coś zachuczy jakby walił w papierowe pudło.

Stanęło więc na tem, że posterunki dostaną grube kije i zmieniać się będą co 4 godziny. Ustawiłem ich w miejscu bezpiecznem, nakazując, by obchodzili drogi pola kryjąc się starannie.

Tak minął pierwszy dzień i zbliżyła się noc.

(Ciąg dalszy nastąpi)

Cholera.

Jakkolwiek upłynęło już półmiesiąca lipca i szybkim krokiem, zbliżamy się ku dniom chłodniejszym, a skutkiem tego obawa cholery zmniejsza się stopniowo, wiadomości jakie nadchodzą z Europy, wcale nie są bardzo pocieszające.

W południowej Francji cholera na serjo się zagnieździła i objęła cały pas nad morzem Śródziemnem. Grasuje w Tulonie, Marsylji, obecnie ukazała się w Nicei i Monte Carlo. W tem ostatniem miejscu zwolennicy rulaty i *trente et quarente*, rozpierzchli się w jednym dniu, gdyż samemi ekstra pociągami przeszło 4000 osób wyjechało.

Pojedyńcze wypadki notowano prawie we wszystkich miejscowościach departamentu *Alpes Martimes*.

Skutkiem tego rządy: niemiecki, włoski i belgijski, jako najbliżej interesowane, zarządziły na granicach, najostrzejsze środki ostrożności i jest nadzieja, że cholera nie posunie się do środka Europy.

Groźniej się rzecz przedstawia na granicy węgierskiej i rosyjskiej.

Na Węgrzech, co prawda, pojawiły się tylko spodaryczne wypadki w komitatach: szatmarskim i beregskim. Rząd przytem nie cofa się przed zastosowaniem drakońskich zarządzeń i miejscowości zakażone otacza nawet kordonem wojska!

Jest to jedyno sposób, aby pierwiastek zarazy nie rozchodził się dalej i zastosowany przeszłego roku w Krakowie przy ulicy św. Wawrzyńca, wydał dodatnie rezultaty.

Usiłowania władz węgierskich, świadczą wymownie, iż zdrowotność ludności i ochrona przed zarazą, troskliwie je zajmują i robi wszystko możebne, dla jej zlokalizowania. Z tej więc strony, możeby więc być nawet zupełnie spokojni.

Pozostaje nam Rosja. Według wykazów urzędowych, czternaście gubernij podległych jest epidemi, a w tej liczbie: podolska i okręg besarabski, sąsiadujące z Galicją. W gubernji podolskiej, liczba zapadnięć wynosi tygodniowo od 200—300, a w okręgu besarabski dosięga cyfry 100. Inne gubernje przedstawiają daleko mniejszy procent, który się także zmniejsza stopniowo.

Dla Galicji rzeczywiste niebezpieczeństwo grozi tylko od gubernji podolskiej i okręgu besarabskiego. Na początku wiosny, przydarzyły się sporadyczne wypadki w paru wsiach galicyjskich, leżących w bliskości granicy rosyjskiej. Dzięki natychmiastowym, doraźnym zarządzeniom namieątnictwa lwowskiego, złe stłumione zostało w samym zarodku i od trzech miesięcy panuje w tamtych stronach spokój, a stan zdrowotny nie przedstawia nic do życzenia.

Z nastaniem jednak gorących dni, cholera łatwo się może wzmódz na Podolu rosyjskiem i stamtąd znowu przedostać się do Galicji. Być może, iż ten wypadek nie nastąpi, gdyż w porównaniu z rokiem zesłym, epidemja nie tak gwałtowie postępuje i nawet w południowej Francji zabiera stosunkowo dość małą liczbę ofiar, ale, jak powiada przysłowie: „strzeżonego. Pan Bóg strzeże“ i nie przeszkodziłoby nic, gdyby zarządy gminne postarały się polecenia namiestnictwa zastosować w obecnym czasie.

O ile wiemy, w powiatach przytykających do gubernji podolskiej, panuje wzorowy ład i porządek, a starostowie ściśle przestrzegają przepisów i kto się nie stosuje, karany bywa wysokiemi grzywnami. Dzięki temu, jak wyżej powiedzieliśmy, cholera nie rozszerzyła się i ludność została ocaloną od strasznej klęski.

Utrzymanie ulic i placów w czystości, polewanie takowych wodą, kopanie studni ze zdrową wodą do picia i częste czyszczenie dołów ustępowych, są pierwszemi zaradczemi środkami, wpływającemi na powstrzymanie epidemji.

Jest wszelkie prawdopodobieństwo, że w tym roku gość azjatycki wcale do nas nie zawita, ale obowiązkiem jest zarządów gminnych i miejskich, aby postarały się o większą czystość. W każdym razie przyniesie to korzyść pod względem hygienicznym i śmiertelność zwykła, znacznie się zmniejszy.

Przypowieści afrykańskie.

III.

Do dwóch przypowieści afrykańskich, powtórzonych tu na tem miejscu za Stanleyem a zebranych przez tegoż nad stokami Aruwini i w Ugandzie, dorzucamy trzecią, rodem z krainy zulusów, opowiedzianą przez zulusów, opowiedzianą przez Jerzego Lefèvre w *Revue des Revues*. Ma ona tę wyższość ponad poprzedniemi, iż wymieniony podróżnik nie starał się jej upiększyć stylem własnym, ale podał ją w tej samej formie, w jakiej ją otrzymał z ust naczelnika jednego z plemion zulusów, Tolla, towarzyszącego mu w wyprawie ku jeziorowi N'gami.

Przypowieść ta brzmi:

Poczciwy słoń.

Ongi, dawno już temu bardzo, przed laty i laty, przed miesiącami i miesiącami, zanim jeszcze król K'hoeni nad wolnymi panował zulusami, poczciwy słoń zamieszkiwał krainę Kalahari. A słoń to był silny bardzo, bardzo rozumny i litościwy bardzo.

Tak był dobrym poczciwy słoń, iż przechodząc lasami pochylał grzbiet, aby nie łamać gałęzi. Gdy rzekę przebywał w bród, czynił to jak najostrożniej, byle nie zmącić złotego piasku i różnych kamyków dna, byle nie zranić szeroko na spokojnych wodach rozkwitłego nenufaru.

Tak był dobrym poczciwy słoń, że ukrywał się, aby nie straszyć czarnej pantery, gdy o świetle księżyca schodziła poić się u źródlisk, bijących wśród palm.

Zdarzało się, iż poczciwy słoń spotykał tygrysa w pogoni lasami za antylopą lub potężnego węża obrzwładniającego wzrokiem królika skalnego; i otaczał opieką swoją królika i antylopę, nie czyniąc jednak nic złego ani tygrysowi, ani wężowi potężnemu. Pocieszał małpy, płaczące na szczytach palm kokosowych w noc księżycową, a gdy powracał z pustyni, baczył, aby uderzeniem szerokich uszu swoich nie zmiażdżyć roju owadów, które go niby kłębami brzęczącego pyłu otaczały wkoło.

Owóż pewnego dnia poczciwy słoń, silny bardzo, bardzo rozumny i miłosierny bardzo, zapragnął przekonać się, czy mu też zachowają wdzięczność za dobroć jego dla stworzeń i rzeczy, i powędrował nad rzekę Tugela w krainie wolnych zulusów.

I zanurzył się w czystej, przezroczej wodzie, gdzie kwitły nenufary, gdzie pływały ryby błękitne, gdzie potężne węże okrągłemi głowami z poza kamieni wyzierały, a dosięgnąwszy prądu, zatrzymał się...

I oto wnet chłodniejszą stała się woda, aby orzeźwić ciało jego, w długim pochodzie pokryte potem i kurzawą. Ogrzały się piaski dna, aby ciepłem otoczyć nogi jego, chłodem wody zziębnięte. Wielkie nadbrzeżne drzewa rozchyliły nad nim gałęzie, aby go osłonić przed słońcem południa, gdy rośliny wodne wspinały się na łodygach ku ustom jego, aby jeść mógł nie schylając głowy.

Tłumem na brzegach otoczyły go żebry, króliki i antylopy, aby nowiny z krainy jego Kolahari opowiadać, a że zamyślony był i smutny, uczepione na drzewach małpy najpocieszniejsze wyprawiały harce, byle go rozweselić.

Poczciwy słoń szczęśliwym był bardzo.

Nagle bolesne poczuł ukąszenie w nogę. Napadło go zwierzę zjadliwe, krokodyl: poczciwy słoń zanurzył w wodzie trąbę i pochwycił krokodyla.

Zrazu chciał zmiażdżyć go pod szerokiemi stopami swojemi, ale wnet pojął, iż wobec wdzięczności stworzeń i rzeczy należało mu przebaczyć; rzucił w wodę wstrętne zwierzę, pokłonił się krainie wolnych zulusów i odszedł.

KRONIKA.

Kalendarz. Dziś: św. Henryka; jutro: N. P. Marji Szkaplerznej.

Kalendarz myśliwski. W lipcu polować wolno na jelenie, rogacze, przepiórki i gołębie (od 15-go), ptactwo wodne i błotne.

Kalendarz rybacki. W lipcu nie wolno łowić tylko raka samicy. Złowione ryby i raki muszą mieć miarę przepisaną. Wszystkie ryby idą dobrze na wędkę, szczególnie zrana i wieczorem, po drobnym deszczu i przy zachmurzonem niebie.

Korpusy wakacyjne. Lwowskie Towarzystwo korpusów wakacyjnych wprowadza w tym roku nowość, tworzy bowiem oprócz korpusu chłopców, także korpus dziewcząt. Myśl ta jest bardzo szczęśliwa i zasługuje na pełne uznanie. W tym roku będzie utworzonych dziewięć oddziałów po 100 chłopców i dwa oddziały dziewcząt także po 100. Chłopcy oczywiście urządzać będą wycieczki dalsze, dziewczęta bliższe, a zabawy zastosowane będą do warunków hygienicznych.

Towarzystwo wydało także dokładny regulamin, obowiązujący nauczycieli, jako kierowników korpusów. Regulamin ten zawiera bardzo dokładne wskazówki, w jaki sposób mają się wycieczki, gry, gimnastyka, musztry i t. d. odbywać, a nadto znajdujemy tam ogólne postanowienia hygieniczne.

Korpusy wakacyjne są instytucją, powstałą w najnowszych czasach i mają bardzo doniosłe znaczenie.

Nie od rzeczy zdaje się będzie przypomnieć jeszcze raz, jaki jest cel korpusów i jakiemi środkami Towarzystwo dąży do wytkniętego celu.

Instytucja korpusów wakacyjnych ma na celu podnieść fizyczny i moralny rozwój młodzieży szkolnej, budzić w niej ducha karności, zgody i koleżeństwa, krzewić zamiłowanie do gier i gimnastyki, wreszcie chronić od zgubnego wpływu ulicy i rozluźnienia, na jakie młodzież, pozostawiona samej sobie podczas wakacyj, najczęściej jest narażona — słowem, zadaniem korpusu wakacyjnego jest: uczynić ogół młodzieży większych miast uczestnikami choć w części tych korzyści pedagogicznych i hygienicznych, jakie przedstawiają kolonje wakacyjne.

Środkami zaś do osiągnięcia powyższego celu, prócz moralnego oddziaływania nadzorujących młodzież kierowników, są: wycieczki, długotrwałe pochody, musztra, gry ruchliwe, gimnastyka i kąpiele.

Setki młodzieży pozostają przez wakacje we Lwowie, nie każdemu bowiem chłopakowi dozwolonem jest używać na wsi rozkoszy wakacyjnych, to też dla tych korpusy są prawdziwem dobrodziejstwem. Że w tym roku działalność Towarzystwa może być tak wydatna, zasługa to w pierwszym rzędzie pani Marchwickiej, która urządzeniem festynu, sporo przysporzyła funduszów. Oprócz tego wpłynęły liczne datki, a spodziewać się należy, że i w ciągu wakacyj publiczność nasza nie zapomni o korpusach.

Konkurs. Wydział krajowy rozpisuje konkurs na jedno stypendjum, w kwocie 100 (stu), złr. w. a., z fundacji „Franciszka Steczkowskiego z Jasła“, przeznaczonej dla uzdolnionych robotników (rzemieślników), którzyby chcieli kształcić się dalej w obranym zawodzie, po za obrębem miasta Jasła. Pierwszeństwo mają robotnicy (rzemieślnicy), urodzeni w Jaśle, a tylko w braku takich będzie mogło być nadane innemu kandydatowi. Kandydaci, ubiegający się o to stypendjum, winni, najdalej do 10 sierpnia 1893, wnieść podania swe do Wydziału krajowego i dołączyć do nich: świadectwo urodzenia i chrztu, świadectwo moralności, świadectwo ubóstwa i poświadczenie nabytego dotychczas zawodowego uzdolnienia. Do podań winni również dołączyć kandydaci pisemną deklarację, iż w razie uzyskania stypendjum, po wykształceniu się, będą wykonywać swoje rzemiosło w kraju przez lat dziesięć.

Pierwszy pociąg specjalnej linji kolejowej, prowadzącej od toru kolei czerniowieckiej na plac powszechnej Wystawy krajowej, puszczony będzie prawdopodobnie w dniu 15 go sierpnia r. b. Wczoraj właśnie w obecności przedstawicieli dyrekcji kolei państwowej pp. nadinżyniera Wexa i inżyniera Motylewskiego, nastąpiło ostateczne wytyczenie trasy. Budowę objął p. Lewiński.

Sprowadzane dotąd z zagranicy, a spotykane niemal na każdym kroku wagi i krzesła automatyczne, ustąpią nareszcie wyrobom swojskim. P. Stankiewicz, ślusarz lwowski, obok innych wyrobów z dziedziny ślusarstwa, zamierza dać też na Wystawę lwowską swoje wagi automatyczne do ważenia osób (ciężar ważącego się zostaje cyframi odbity i niezzwłocznie wręczony), oraz krzesła automatyczne dla użytku publiczności, otwierające się za wrzuceniem drobnej kwoty, znane już z wielkiej praktyczności na wielu zagranicznych wystawach. Ilość takich krzeseł dochodziłaby do 2.000 sztuk.

Przedsiębiorcy wszelakich widowisk, aeronauci, jeźdzcy zawodowi na bicyklach, impressariowie trup i orkiestr różnych, zgłaszają się dzień po dzień do dyrekcji Wystawy lwowskiej z rozmaitemi propozycjami. Dyrekcja, o ile pochodzą one z zagranicy, zostawia je na razie bez odpowiedzi.

Doktoryzacja. W Uniwersytecie we Lwowie otrzymali stopień doktorów praw: pp. Abraham Landes z Kopyczyniec i Stefan Jan Cięglewicz z Jasła.

Na dochód stacji ratunkowej we Lwowie odbędzie się — jak się dowiadujemy z kompetentnego źródła, z końcem tego tygodnia w teatrze hr. Skarbka przedstawienie operowe, które niezawodnie zapełni salę teatralną. Przedstawioną będzie Halevyego „Żydówka“, a współudział przyrzekli artyści tacy jak pani Pawlików-Nowakowska i p. Mateusz Schlaffenberg.

I. zjazd koleżeński byłych uczniów wyższej szkoły realnej we Lwowie, którzy ją ukończyli w r. 1873, odbędzie się we Lwowie w dniach 15, 16 i 17 b. m z udziałem ówczesnych, a żyjących jeszcze dziś profesorów. Zauważyć należy, iż uczestnicy zjazdu byli pierwszymi uczniami 7 klasy, powstałej wówczas w lwowskiej szkole realnej po zaprowadzeniu egzaminu dojrzałości. Inne szkoły realne w kraju dopiero później uzupełniono 7 klasą Biuro komitetu, na którego czele stoi p. Tadeusz Dybowski, znajduje się na ul. Leona Sapiehy l. 7.

Roman hr. Wodzicki zmarł wczoraj w Kościelnikach.

Pożegnanie. W dniu 29 czerwca b. r. zebrało się nauczycielstwo okręgu stanisławowskiego i tłumackiego w biurze ustępującego c. k. inspektora okręgowego p. Tadeusza Kilarskiego, aby go pożegnać i podziękować mu za opiekę, jaką otaczał nauczycielstwo obu wyżej wymienionych okręgów.

Najsamprzód przemówił do inspektora p. Władysław Kudelski, kierownik szkoły im. Czackiego w Stanisławowie, jako prezes komitetu zajmującego się uroczystem pożegnaniem ustępującego na własne żądanie przełożonego, i po dłuższej i ciepłej przemowie wręczył mu ozdobny adres w formie książkowej, a wykonany artystycznie w znanej w kraju firmie introligatorskiej Getritza we Lwowie Kartę tytułową zdobił u góry portret p. inspektora otoczony wieńcem wawrzynowym, a u dołu zaś znajdował się widoczek szkoły wiejskiej. Środek kartki zajmował napis następujący: „Nauczycielstwo ludowe okręgu stanisławowskiego i tłumackiego swemu czcigodnemu inspektorowi p. Tadeuszowi Kilarskiemu w dniu pożegnania na pamiątkę“. Na kartach były umieszczone podpisy przeszło 150 nauczycielek i nauczycieli obu okręgów.

Następnie przemawiał ks. Emiljan Abrysowski w imieniu katechetów miejscowych, jakoteż duchowieństwa zamiejscowego spełniającego funkcje nauczycieli religji w szkołach swojej parafji; żegnając, dziękował, iż ustępujący p. inspektor potrafił ocenić misje katolickich księży, zatrudnionych jako nauczyciele religji, przy pojedyńczych szkołach.

Później zabrał głos po rusku w imieniu nauczycielstwa wiejskiego p. Mateusz Koziak, nauczyciel z Jamnicy i dziękował za szczere opiekowanie się sprawami materjalnemi nauczycielstwa, za bezstronne i sprawiedliwe ocenianie ich czynności z uwzględnieniem nieprzyjaznych nieraz warunków miejscowych i za obronę nauczycielstwa w radzie i poza radą.

Z kolei czwarty przemówił wiceprezes Towarzystwa pedagogicznego p. Eugenjusz Skliwa, nauczyciel szkoły im Mickiewicza w Stanisławowie i w swojej dłuższej mowie zaznaczył, że Towarzystwo pedagogiczne, które stoi niejako na straży moralnych i materjalnych interesów nauczycielstwa ludowego, śledziło bacznie czynności inspektora i z przyjemnością wyraża na tem miejscu podziękowanie za usiłowania w kierunku podniesienia powagi stanu nauczycielskiego, dodawanie otuchy nauczycielom do dalszej pracy na pożytek kraju i ojczyzny, za szczere popieranie kółek pedagogicznych, zakończył ją słowami pożegnania „Kiedy odjeżdżasz bywaj zdrów, a o nauczycielstwie tak jak dotąd dobrze mów“.

Na koniec przemówił w imieniu nauczycieli małomiejskich p. Antoni Błachowski kierownik, szkoły z Halicza; w imieniu nauczycieli okręgu tłumackiego p. Ignacy Hussakowski, kierownik szkoły z Tłumacza, a p. Maks. Weissberg, kierownik szkoły izrael. pol. w Stanisławowie w imieniu swoich nauczycieli.

Na każde z przemówień odpowiedział p inspektor z osobna z właściwą mu swadą, dziękował wszystkim za uznanie wyrażone przez usta mowców, oświadczając, że dzień ten zaliczy do dni najpiękniejszych w życiu swojem, a zarazem zapewnił wszystkich zgromadzonych o swojej życzliwości i zarazem przyrzekł popierać nauczycielstwo i w przyszłości, jeżeli nie czynem, to przynajmniej radą

Tak zakończyło się tu uroczyste pożegnanie przełożonego, który w tak krótkim czasie potrafił sobie zjednać swą bezstronnością i sprawiedliwością serca swych podwładnych, a zapisze się ono na długo w ich pamięci i sercach.

Dziwoląg. W Hutaczach, w powiecie stryjskim powiła kobieta 24 lat licząca bliźnięta płci żeńskiej w klatce piersiowej zrośnięte, z dwiema głowami i dwiema parami rąk i nóg. Dziecko po urodzeniu zmarło, fizyk stryjski dr. Seikowski posłał ten okaz w puszce blaszanej do muzeum anatomii patalogicznej w Krakowie na ręce profesora Browicza.

Trzy posągi z białego kararyjskiego marmuru, nabyte przez hr. Wiktora Baworowskiego w Rzymie, przybyły do zbiorów w Myszkowicach, mianowicie: Merkury, naturalnej wielkości, z *pesazusem* (kapeluszem greckim) na głowie, z *caduceum* w prawej a siekierą w lewej dłoni; Satyr, wielkości rosłego mężczyzny, grający na kobzie w postawie leżącej, wreszcie Faun, grający na piszczałce, okryty lwią skórą, mniejszy od tamtych dwóch. Jest to początek tworzącej się glyptoteki w Myszkowicach.

† Marjan Wacław Mazaraki poseł na sejm krajowy, właściciel dóbr ziemskich i prezes rady powiatowej dolińskiej, zmarł d. 12 b. m. w majątku swym Strutynie Wyższym w 69 roku życia. Wieść o śmierci tego męża prawego, pełnego cnót obywatelskich, bolesnem echem odbiła się w sercach wszystkich, którzy mieli sposobność przyjrzeć się jego działalności publicznej. Cześć jego pamięci!

Wydział krajowy na wiadomość o śmierci śp. Mazarakiego postanowił na znak żałoby wywiesić z gmachu sejmowego czarną chorągiew, tudzież ałożyć na jego trumnie wieniec z napisem: „Wydział krajowy posłowi Marjanowi Mazarakiemu.

Smierć pozorna. W braku jedynej jaklejś oznaki śmierci niechybnej, pewien uczony francuski ogłosił niedawno szereg wskazówek, pozwalających twierdzić z całą stanowczością, że śmierć nastąpiła istotnie. 1. Brak wszelkich szmerów, albo ruchów serca. 2. Brak wszelkich ruchów oddychania. Tożsamość temperatury otaczającej oraz temperatury ciała („oznaka“ najprzedniejsza). 4. Zupełny brak utlenia się igły błyszczącej zatopionej przez czas jakiś w mięśni. 5. Niemożność otrzymania skurczu mięśni przy pomocy prądów elektrycznych. 6. Żyły przedramienia nie nabrzmiewają pomimo silnego przewiązania ręki w zgięciu łokciowem. 7. Podskórne zastrzykiwanie amoniaku wytwarza plamę brunatną. 8. Sztywność trupia. Pewien lekarz angielski, po doświadczalnem sprawdzeniu istotnej wartości tych oznak, stwierdził zarazem zawodność innej oznaki, uważanej pospolicie za bardzo pewną — a mianowicie przejrzystości skóry między palcami ręki. Utrzymano, że zabarwienie jej purpurowe (przy oglądaniu pod światło) jest niezawodnym znakiem życia. Tymczasem podług owego lekarza, w pewnym wypadku śmierci niewątpliwej zabarwienie owo istniało, zaś w innym znikło ono, pomimo, że chory żył jeszcze.

Młodociany samobójca. Dnia 5-go b. m. zrana rzucił się w Lesznie pod koła pociągu, idącego z Leszna do Wrocławia o godz. 6-tej rano w celu samobójczym niespełna 16 lat liczący, uczeń ślusarski, Jerzy Elias i odniósł straszne pokaleczenia. Pociąg odciął mu jednę rękę powyżej pięści i okropnie pokaleczył po głowie, tak, że samobójca zaniesiony do lazaretu miejskiego skonał w dwie godziny. Oddalił on się był w zwyczajnym czasie z domu rodzicielskiego do pracy we fabryce pomp Filipa Hannacha, ale zamiast się tam udać, poszedł wykonać czyn samobójczy z powodów nieznanych.

Pożar. W d. 10 lipca r. b. ofiarą ognia stało się m. Serock w Królestwie Polskiem, obecnie przez Moskali przekształcone na osadę. Pożar powstał o godzinie 10-ej rano i trwając aż do godziny 6 ej wieczorem pomimo ratunku nadzwyczaj energicznego i pomocy straży pożarnej ze Zegrza, zniszczył 127 domów. Około 2000 osób pozostało bez dachu. Domy spalone w $^{1}/_{3}$ stanowią własność chrześcijan, a w $^{2}/_{3}$ żydów.

Z inicjatywy radcy dworu Struszkiewicza, zwołane zostało zebranie przemysłowców i rękodzielników polskich w Wiedniu pracujących, a to w celu porozumienia się co do sposobu i formy obesłania przez nich Wystawy krajowej lwowskiej r. 1894. Zaproszenia na konferencję tę podpisali pp. radca dworu Struszkiewicz, hr. Łoś, dr. Jaroszyński, dr. Gnatowski, Kotykiewicz, dr. Sokołowski i dr. Orłowski. Rezultatu obrad nie omieszkamy zakomunikować czytelnikom.

Siedmdziesięcioczteroletni starzec, właściciel dóbr, położonych na Węgrzech, majętny człowiek i zupełnie niezdradzający jakiegoś nadzwyczajnego osłabienia umysłu, Fryderyk Blumlein, odebrał sobie onegdaj życie w Wiedniu przez poderżnięcie gardła. Rzadki to wypadek upadku ducha u człowieka lat tak podeszłych, któremu nic do podobnie rozpaczliwego czynu zdawało się nie dawać powodu.

Strejk. W fabrykach obuwia Strakoscha i Löwensteina w Wiedniu wybuchła znowa. Robotnicy domagają się 20 prc. podwyższenia płacy. Ogółem strejkuje 6000 robotników szewskich.

W Pradze czeskiej otworto wystawę dziewięciu projektów konkursowych na pomnik Husa, na który cały naród złożył kwotę niezwykle wielką. Dnia 6-go lipca *jury*, do której należeli, prócz praskich znakomitości, trzej francuscy mistrze dłuta: Barrias, Noël i Mercié, umyślnie w tym celu przybyli z malarzem Brozikiem z Paryża, rozstrzygnięto ów konkurs. Pierwszą nagrodę (1500 złr.) otrzymał rzeźbiarz Wilhelm Amort z poza Pragi, drugą (1000 złr.) trójca praska: Antoni Prohazka, Franciszek Hergeseli i Rud. Krzyżenecki, trzecią (800 zlr.) Józef Czerweny z Michli.

Pogrzeb Guy de Maupassanta odbył się niewspaniale, cicho i smutnie. W dniu 8 bm. w małym skromnym kościółku św. Piotra de Chaillot zebrała się gromadka krewnych, przyjaciół i literatów, aby oddać ostatnią usługę zmarłemu. Na trumnie złożono sporo wieńców i girland. Z kościoła powieziono trumnę na cmentarz Montparnasse, do grobu familijnego. Emil Zola, który wraz z Gustawem Flaubertem był pierwszym mistrzem literackim Maupassanta, zabrał nad mogiłą głos i w niedługiej, pełnej uczucia mowie podniósł wybitny talent nowelistyczno-literacki zmarłego. Po Zoli przemawiał jeszcze Henryk Céard, przyjaciel Maupassanta — po czem rozeszli się wszyscy.

Bojka w cyrku. W cyrku Salamońskiego, który obecnie bawi w m. Budapeszcie, niejaki Careot, wyzywał do walki na pięści. Zgłosił się woźnica Adam i został pokonany. Ponieważ nie spodziewał się podobnego wyniku walki, gdyż należy do bardzo silnych ludzi, w gniewie zaklął, na co Careot odpowiedział tak silnym policzkiem, że biedny człowiek zalał się krwią. Publiczność rzuciła się na Careota i byłby niezawodnie przypłacił zdrowiem swoją gwałtowność, gdyby nie uratowała policja konna, wyrywając go z rąk rozwścieklonego ludu.

Żydzi w Afryce południowej. Pod tym nagłówkiem czytamy w *Conservat. Corresp.*: „Na krańcach Afryki południowej, obfitującej w kopalnie złota, w Johannisburg, żydzi założyli rodzaj giełdy. Wszystkie dwanaście pokoleń mają tutaj swoich przedstawicieli. Żydzi ci noszą przeważnie nazwiska niemieckie. Według wykazu owej giełdy, mają w niej udział: 2 Abrahamowie, 1 Aron, 1 Izaak, 1 Levi, 2 ch Benjaminów, a oprócz tego po kilku Cohnów, Cohenów, Frenkelów, Ginsbergów, Litthauerów, 1 Rothschild, 2 Oppenheimerów i inni. Same nazwiska niemieckie“.

Katastrofa w kopalni. W kopalniach węgla w Thomhill w Anglji skutkiem wybuchu gazów zasypanych zostało 130 górników. Dotychczas wydobyto 4 trupy. Szyby w płomieniach.

„Świet petersburski“ oskarża Kościół katolicki o niesłychaną skrzętność w „uwodzeniu“ prawosławnych poza Rosją do unii, jak tego dowodzi czynność ks. biskupa Strossmajera między Bułgarami, tudzież sprawa metropolity Sembratowicza (!!) Wszelako nietylko w Galicji, Węgrzech i Bułgarji krząta się propaganda unicka, ale nawet — i to z szczególną forsą — między prawosławnymi w Palestynie. Juścić nie chodzi tu o poddanych Rosji, gdzie przymusowy powrót unitów do prawosławia oddawna jest powierzchownie dokonany i gdzie unici urzędowo wcale nie istnieją, jakoż propaganda owa nie może oddziałać na prawosławnych Rosjan. Wszelako propaganda ta w najdotkliwszy sposób narusza interesy Rosji, która też koniecznie czynnie wystąpić musi — przedewszystkiem w Bułgarji. Rosja musi raz przecie — i czas już najwyższy — zająć samowiedne stanowisko wobec intryg i knowań swoich wrogów, musi zrozumieć, że jeśli dłużej dopuszczać będziemy apostazję w Bułgarji, prawosławie tam się wnet przerzedzi, i że osłabienie świata prawosławnego jest w pierwszym rzędzie osłabieniem Rosji“.

Ciekawiśmy wszelako, co w Rosji powiedzą na wiadomość, że greckie towarzystwo naukowe w Konstantynopolu „Syllogos“ pod okiem patrjarchy oświadczyło się za kalendarzem gregorjańskim!

Cholera. Z Budapesztu donoszą nam, że w Dees, w Siedmiogrodzie skonstatowano cholerę. W komitatach Szalnok-Dobolka, Bereg, Munkacz cernują żandarmi kilka miejscowości. W komitacie beregskim zaszły dwa wypadki podejrzanej choroby. Uznano je za ostry katar kiszek. Rozporządzenia ministerstwa są wszędzie jak najostrzej przestrzegane.

Kalendarzyk zabaw i zebrań w Krakowie.

Sobota 15 lipca. O g. 11 r. walne zgromadzenie członków Związku handlowego Kółek rolniczych w Krakowie (sala Muzeum technicznego przemysłowego). — O g. wpół do 8 w. przedstawienie teatralne w Parku krakowskim.

Niedziela 16 lipca. O g. 3 p. p. festyn na rzecz Towarzystw polskich na Śląsku (park dra Jordana). — O g. wpół do 8 przedstawienie teatralne w Parku krakowskim.

Wspierajmy przemysł ojczysty!

Dnia 14 lipca.

Komitet c. k. Towarzystwa rolnicz. krakowskiego wyśle w bieżącym roku, w miesiącu sierpniu komisję swoją do Fryzji w Badeńskiem, ewentualnie do Czech, celem zakupna bydła oryginalnego dla obór zarodowych.

Chcąc przy tej sposobności i innym hodowcom w kraju ułatwić sprowadzenie rozpłodników, podejmuje się zakupna tegoż i przyjmuje zamówienia, które najdalej do dnia 31 lipca r. b. (z wymienieniem rasy, wieku, rodzaju i ilości sztuk), pod adresem Komitetu c. k. Towarzystwa rolniczego w Krakowie, ul. Garbarska l. 7, piśmnie wnieść należy.

Przy zamówieniu należy przesłać 300 złr w a. zadatku na każdą sztukę.

Turyści. Grono młodych ludzi z Krakowa zamierza w tych dniach odbyć wycieczkę po kraju. Młodzi turyści udadzą się w podróż pieszo, urządzając dłuższe odpoczynki w Tarnowie, Przemyślu, Rzeszowie, Lwowie, Tarnopolu, Brzeżanach i Stanisławowie. Podróż ta zostanie szczegółowo opisaną i wydaną w oddzielnej odbitce. Piękną tę myśl poznania dokładnie rodzinnej ziemi, szczerze pochwalamy.

Kąpieli wiślanych, dzięki obecnie panującym upałom, używa codziennie w łazienkach przeszło 3000 osób płci obojga. Największem powodzeniem cieszą się łazienki damskie na Groblach, i łazienki męskie w Parku krakowskim. W tych ostatnich poczyniono różne ulepszenia, oraz ustanowiono opiekę nad małoletnimi amatorami pływania. Niezwykłą innowację spostrzegamy w łazience p. Wójcickiego, który dla wygody kąpiących się osób, postawił ją koło mostu Zwierzynieckiego przed dopływem Rudawy, tak, że woda ta jest przez specjalistów uznana za wielce higieniczną.

Cykliści krakowscy pod dzielną egidą pp Traczewskiego prezesa, i dra Jastrzębskiego wiceprezesa, urządzają każdej niedzieli wspólne wycieczki w dalsze okolice Krakowa, które wzbudzają coraz większe zamiłowanie do hygienicznego tego sportu, i coraz szersze koła naszego towarzystwa zainteresowują.

Obecnie noszą się cykliści z myślą urządzenia zbiorowej wycieczki z paniami na rowerach i tandemach. Projektowi temu, który w obecnym sezonie ogórkowym ożywi nasze towarzystwo, przyklaskujemy.

Z robót miejskich. W ulicy Dietlowskiej ukończono w dniu wczorajszym walcowanie bruku.

Obecnie przystąpiono do wyszutrowania ulicy Kopernika i ul. Strzeleckiej. Walcowanie tychże ulic rozpocznie się w sobotę.

Budownictwo miejskie przedłożyło magistratowi projekt położenia nowego chodnika w ul. Szpitalnej począwszy od rogu ul. św. Marka do nowego teatru według planu sw. Ducha, oraz projekt wykonania chodnika pieńkowego w ul Wolskiej od gmachu „Sokoła“ do nowej rogatki miejskiej. Oba projekty przedłożone zostaną Radzie miejskiej na najbliższem posiedzeniu.

W ulicy Basztowej ukończono naprawę bruku; w ulicy zaś Mostowej naprawiono kosztem miasta chodnik.

Szkoła miejska na Stradomiu została już zupełnie ukończoną i uporządkowaną i w bieżącym jeszcze roku oddaną zostanie do użytku publicznego.

Droga do stacji kontumacyjnej w Prądniku Białym, znajdująca się w bardzo złym stanie, została kosztem miasta nowo zrekonstruowaną.

Dnia 15 lipca.

Nabożeństwo. W kościele OO. Bernardynów na Stradomiu przypada we wtorek dnia 18 b. m. doroczna uroczystość błogosławionego Szymona z Lipnicy, połączona z odpustem zupełnym. Porządek nabożeństwa jest następujący: Prymarja o godzinie 7 rano, Wotywa o godzinie 9 rano, Suma uroczysta z wystawieniem Najświętszego Sakramentu kazaniem i procesją o godzinie 10 i pół przed południem. Nieszpory z wystawieniem Najśw. Sakramentu kazaniem i procesją o godzinie 5 po południu.

Posiedzenie Rady miejskiej. Prócz sprawy kontraktu dzierżawy nowego teatru w Krakowie, Rada miejska uchwaliła na ostatniem posiedzeniu zakupić grunta, należące do skarbu wojskowego, a wystawione na sprzedaż. Ministerstwo skarbu zezwala, aby na gruntach tych w pobliżu wałów fortecznych, niezabudowany, pozostawiony był pas 15 metrów szerokości, zamiast 19 dotąd wymaganych. Pismo nadesłała do Rady powiatowa dyrekcja skarbu.

Dalej Rada m. udzieliła urlopów pp. radcom Geislerowi i Słoneckiemu na sześć tygodni, dr. Szlachtowskiemu na trzy miesiące, dr. Horowitzowi do 15 września b. r.

Następnie imieniem połączonych sekcji szkolnej i prawniczej, radca mag. p. Szymkiewicz, zażądał upoważnienia prezydjum do wniesienia protestu przeciw reskryptowi namiestnictwa w sprawie usunięcia z gmachu Bursy św. Barbary miejskiej szkoły, [illegible] 1808 [illegible] Rada bez dyskusji żądane upoważnienie udzieliła.

Adjunkt mag. p. Banaś, imieniem sekcji ekonomicznej przedstawił wniosek: Rada m. uchwali: Przyjmuje się ofertę p. Juljusza Przeworskiego z dnia 7 czerwca 1893 r., mocą której zobowiązał się dostarczać na podstawie warunków licytacyjnych w czasie od 1 października 1893 r. do 30 września 1894 r. dla szkół, budynków i zakładów miejskich (z wyłączeniem gazowni miejskiej i zakładu kontumacyjnego), tudzież dla rzeźni miejskiej węgla kamiennego z kopalni brzeszczowskiej po cenie 35 centów za 50 klg. 2) Przyjmuje się ofertę p. Florjana Leitra z dnia 7 czerwca 1893 r., mocą której zobowiązał się dostarczać na podstawie warunków licytacyjnych w czasie od 1 października 1893 do 30 września 1894 dla szkół budynków i zakładów miejskich (z wyłączeniem gazowni miejskiej i zakładu kontumacyjnego), tudzież dla rzeźni miejskiej drzewa opałowego w cenie po 3 złr. 28 ct. za 1 m³.

R. m. dr. Boroński zapytywał o rezultay opalania koksem budynków miejskich.

Prezydent miasta p. Friedlein nie umiał szczegółowo na razie odpowiedzieć, zakomunikował tylko, że zapytywano w tej kwestji Radę praską, która próby z koksem przeprowadzała, i otrzymano odpowiedź ujemną dla opału budynków miejskich koksem

R. m. Feintuch prosi o pozwolenie przeczytania sprawozdania z dwuletniej działalności Bazaru krajowego.

Ze względu na pilniejsze sprawy sprzeciwia się temu projektowi prezydent Friedlein

R. m. dr. Kasparek imieniem sekcji szkolnej przedstawia wniosek:

Rada miasta uchwali: Na zasadzie art. 16 ust. 15 czerwca 1892 l. 40 dz. u. kr. i §. 3 rozporządzenia c. k. Rady szkolnej krajowej z 30 czerwca 1892 l. 41 dz. u kr. poleca się kasie miejskiej, aby p. Wacięgdze Kazimierzowi, kierownikowi szkoły XVII i p. Julji Grossowej, kierowniczce szkoły XVII relutum na mieszkanie w kwocie rocznej 300 złr. począwszy od objęcia kierownictwa tymczasowego tych szkół tj. od 1 października 1892, w ratach kwartalnych z góry t j. w styczniu, kwietniu, lipcu i październiku aż do dalszego orzeczenia wypłacała, potrąciwszy przy wypłacie te kwoty, które p. Wacięga i p Grossowa tytułem 10% dodatku na mieszkanie z funduszu szkolnego okręgowego od 1 października 1892 otrzymali t. j. p. Wacięgdze 67 złr. 50 ct. p. Grossowej 45 złr.

Kwoty potrącone 67 złr 50 ct. od p. Wacięgi i 45 złr. od p. Grossowej zwróci kasa miejska funduszowi szkolnemu okręgowemu.

Relutum wypłacone będzie z tyt. XXX A. poz. 7. budżetu miejskiego na rok 1893.

Po uchwaleniu wniosku sekcji szkolnej prezydent zarządził posiedzenie przy drzwiach zamkniętych

Na poufnem posiedzeniu Rada miejska nadała prezentę na posadę kapelana cmentarnego księdzu Józefowi Johnowi.

Rada przyjęła rezygnację urzędnika budownictwa miejskiego, inżyniera p. Aleksandra Biborskiego, wreszcie przyznano pensje wdowie paniom Julji Wyrobisz i Janinie Wiśniewskiej.

Piąty Zjazd chirurgów polskich. W ostatnim dniu zjazdu przemawiali prof. dr. Obaliński, dr. Kryński, prof. dr. Pieniążek, dr. Sawicki, w końcu na pożegnanie w serdecznych słowach zamknął zjazd prof. dr. Rydygier.

Prof dr. Pieniążek mówił o operacji raka nagłośni, wykonanej zapomocą odpowiedniej metody, którą w swem przemówieniu opisał.

W przypadku tym zrobił mowca interesujące spostrzeżenie. Sądzono mianowicie dotychczas, że nagłośnia, przykrywająca krtań podczas aktu połykania i stanowiąca niejako pomost, po których pokarmy przechodzą ponad krtanią z jamy ust do gardła, nie pozwala im się dostać do krtani, tym czasem pokazało się, że chory po odcięciu zajętej rakiem nagłośni, połykał zupełnie prawidłowo.

Dr. Sawicki z Warszawy miał wykład: „O stopie końskiej wskutek zapalenia żył“. Cierpienie to jest najczęściej wrodzonem i polega na tem, że chory opiera się o ziemię zewnętrznym brzegiem stopy, a w wyższych stopniach nawet jej grzbietem. W opisanych przez prelegenta dwóch przypadkach choroba została nabytą skutkiem zapalenia drobnych żyłek, przebiegających w mięśniach łydki i następowego skurczenia tych mięśni. Cierpienie to jest uporczywem, lecz na szczęście bardzo rzadkiem, bo zaledwie 3 takie przypadki są dotychczas znane w literaturze. Następnie pokazał dr. Sawicki fotografię dziecka, które urodziło się ze znacznemi zmianami w stawach kończyn, tak, że nóżki i rączki były w różnych kierunkach powyginane. Prelegent upatruje przyczynę tych zboczeń w jakiejś zapalnej chorobie stawów, którą dziecko przechodziło w łonie matki. W końcu opisał dr. Kryński dwa przypadki, w których punktem wyjścia były gruczoły potowe skóry.

Następny zjazd chirugów odbędzie się we Lwowie przy zjeździe przyrodników i lekarzy podczas wystawy krajowej.

W Krakowie za tem chirurdzy zjadą się dopiero na obrady w r. 1895.

Sprostowanie. Otrzymujemy następujące pismo, które w całości podajemy:

„W nadesłanem *Czasu* ogłosił wczoraj prof. dr. Browicz, że doszło do jego wiadomości, iż w rachunku złożonym przez dra Józefa Orłowskiego, rodzinie ś. p. męża mego, figuruje kwota 80 złr. za balsamowanie zwłok wypłacona.

Czuję się w obowiązku sprostować, że w rachunku komitetu pogrzebowego takiej pozycji nie było, a dr. Józef Orłowski nie potrzebował mi składać osobnego rachunku, gdyż na koszta pogrzebu, żadnych pieniędzy odemnie nie otrzymał.

Nadto wiedziałam z dzienników, że czcigodny prof. Browicz, podjął się bezinteresownie zabalsamowania zwłok ś. p. męża mego, za co Mu najserdeczniejsze składam dzięki.

Kraków, dnia 14 lipca 1893 r.

Józefowa Blizińska.

Zamieszczając niniejsze sprostowanie, oświadczamy zarazem, że nie możemy na niem poprzestać. O ile bowiem nie zwracaliśmy nigdy uwagi na napaści osobiste, z drugiej strony winniśmy raz kres położyć niegodziwej potwarzy, która nam tak bardzo utrudnia nasze zadanie. Oddajemy też sprawę sądowi karnemu i oświadczamy, że postąpimy tak z każdą napaścią bez względu na to, od kogo pochodzi.

(Przyp. Redakcji).

W Ujazdówce odbędzie się w niedzielę, 16 b. m. drugi w b. sezonie koncert sympatycznej naszej „Harmonji“ w pełnym komplecie. Na program złożą się tym razem nowe niewykonywane dotąd przez „Harmonję“ utwory, których wykonanie będzie poniekąd świadectwem żywotności tej jedynej w Krakowie polskiej orkiestry, rekrutującej się z naszych terminatorów. Spodziewać się należy, iż na popis ten w razie pogody licznie się stawimy.

Cyrk Sidolego w Krakowie. Miasto nasze pozbawione obecnie wszelkich rozrywek będzie posiadało pożądaną zabawę w postaci cyrku, jaki zjedzie w połowie sierpnia do naszego grodu.

Cyrk Sidolego w przejeździe z Berna za granicę urządzi szereg przedstawień w umyślnie zbudowanym gmachu.

Sekretarz słynnego impresaria bawi w sprawie tej już od kilku dni i porobił starania celem wyjednania pozwolenia na postawienie budynku cyrkowego i urządzenia szeregu przedstawień przez miesiąc sierpień i wrzesień. Z zaciągniętych wiadomości o cyrku tym dowiedzieliśmy się, iż trupa cyrkowa składa się z 40 artystów i 60 koni. Rozrywka zatem dla amatorów sportu na sezon bieżący jest zapewniona.

Koncert. W niedzielę dnia 16 b. m. odbędzie się w ogrodzie Strzeleckim wielki koncert orkiestry wojskowej 56 pułku pod osobistym kierownictwem kapelmistrza Żerownickiego. Po koncercie spalonym zostanie (w razie pogody) wspaniały fajerwerk, przygotowany przez krakowskiego pyrotechnika p. Mądrzykowskiego.

Kopiec Kościuszki zwiedziło w ostatnich dniach przeszło 1000 osób, przejeżdżających przez Kraków do miejsc klimatycznych i kąpielowych. Znajdującą się na kopcu Kościuszki do sprzedaży broszurę Eustachego Śmiałowskiego „Pamiątka z kopca Tadeusza Kościuszki“ nabyło w przeciągu 14 dni 1600 osób. Dziełko wydane jest w językach polskim, niemieckim i francuskim.

† **Zmarli.** Jan Dzięciołowski, woźny magistratu, przeżywszy lat 66, zmarł w Krakowie dnia 13 b. m.

Wojciech Wójcicki, obywatel m. Krakowa, majster rzeźnicki, były starszy cechu rzeźniczego, ojciec gospodni czeladzi rzeźniczej i masarzy, członek Stowarzyszenia kasy rękodzielników i przemysłowców w Krakowie, przeżywszy lat 80, zmarł w Krakowie dnia 13 b. m.

TELEGRAMY

Dnia 15 lipca.

Budapeszt. *Budapester Correspondez* wyjaśnia, dlaczego rząd okolic zakażonych cholerą, nie uznał za ognisko cholery i nie zastosował do nich odnośnych przepisów ustawowych. W myśl konwencji drezdeńskiej za „ognisko cholery“ uważa się tylko tę miejscowość, gdzie zachodzi więcej wypadków cholery równocześnie i gdzie sam wygląd kliniczny dowodzi, iż epidemia jest cholerą. Ponieważ w komitatach zakażonych do tej pory tylko bakterjologicznie stwierdzono cholerę, rząd nie mógł przystąpić do obostrzeń.

Budapeszt. *Budapester Correspondenz* ogłasza, iż w dniu 13 b. m. nie zaszedł żaden wypadek cholery w komitatach szatmarskim, beregskim i szolnokdsbokańskim.

Praga czeska. Policja zabroniła odbycia zgromadzenia czesko-narodowo-socjalistycznego na rynku staromiejskim. Socjaliści udali się do magistratu z prośbą o udzielenie wielkiej sali posiedzeń w ratuszu.

Berlin Parlament przyjął w imiennem głosowaniu artykuły I i II przedłożenia wojskowego. Za projektem wojskowym głosuje 198 posłów, przeciw 187.

Berlin. Po zakończeniu debat nad przedłożeniem wojskowem i zamknięciu sesji reichstagu udaje się hr. Capravi celem po ratowania zdrowia w Harz. Jest wszelka nadzieja, iż kanclerz przezwycięży chorobę w krótkim czasie, i że będzie mógł brać udział w manewrach cesarskich. Po manewrach uda się kanclerz do Karlsbadu.

Berlin. Parlament uchwalił w pierwszem czytaniu artykuł pierwszy przedłożenia wojskowego.

Paryż. Ducret, wydawca *Cocarde'y*, zostanie niebawem wypuszczony na wolność. Ducret cierpi na diabetes a choroba jego znacznie wzmogła się po aresztowaniu.

Paryż. Kongres socjalistycznych rad municypalnych został otwarty dnia 13 b. m. w St. Denis. Przybyło do stu delegów z różnych stron. Przewodniczy burmistrz Paryża, Humbert.

Paryż. Kongres syndykatów robotniczych był widownią przykrej sceny pomiędzy jednym z delegatów a dziennikarzami. Skoro dzienniki paryskie poczęły podawać relacje nie na rękę panom socjalistom, kongres uchwalił rezolucję, wzywający dziennikarzy, aby nie przesadzali doniosłości szczegółów podrzędnych. Delegat Lelowain w gwałtownej mowie ciężko obraził dziennikarzy. Skoro wniosek zdezawnowania Lelowaina upadł, dziennikarze opuścili salę i odtąd nie podają żadnych sprawozdań.

Paryż. Komisja budżetowa zgodziła się na uchwalenie siedmiomilionowego kredytu na organizację Dahomeju.

Rzym. Giolitti wypowie w końcu sierpnia wielką mowę programową o Dronero na bankiecie politycznym.

Londyn. *Reuters Office* dowiaduje się z Aucklandu, iż pod datą 7 b. m. donoszono tam z Samoa co następuje: Wybuch wojny pomiędzy zwolennikami Malietoy a Mataafy jest spodziewany lada chwila. Oba wojska leżą obozem około Apia. Zetrą się najprawdopodobniej o jakie 6 mil angielskich dalej. Według zdania europejczyków armia Malietoy jest trzy razy większą, niż siły Mataafy, Mataafa ma dobrą broń. Pod Apia leżą niemieckie okręty wojenne „Bussard“ i „Jastrząb“.

Londyn. *Times* donosi z Bangkok. Rząd syamski odmówił żądaniu poselstwa francuskiego, aby żegluga po Menanie była dozwoloną jeszcze dwom francuskim łodziom kanonierskim. W razie gdyby parowce „Inconstante“ i „Coniete“ usiłowały wpłynąć na Menam, barjery zostaną zamknięte.

Londyn. Sekretarz parlamentu Grey oświadczył w Izbie gmin, iż rząd nic nie wie o rzekomych ruchach wojsk rosyjskich na Pamirze. Rząd rosyjski dał solenne zapewnienie, iż podczas trwania układów nie przedsięweźmie żadnych operacji. Świeżo przybyły oddział zluzował tylko inne pułki.

Bruksela. Izba odrzuciła poprawkę Téron-Hanvez, w myśl której ewentualna aneksja państwa Kongo potrzebowałaby zatwierdzenia przez referendum. W dalszym ciągu przyjęła Izba bez zmiany projekt rządowy brzmienia artykułu 1 konstytucji. Za wnioskiem rządu głosowało 115 posłów, przeciw 6 p., 1 wstrzymał się od oddania głosu. Tym jednym był Coomans. Paweł Janson głosował za rządem, Teron przeciw.

Chrystiania. Storthing uchwalił 62 gł. przeciw 50 gł. wniosek Fossa, w myśl którego państwo przyczynia się kwotą 100.000 koron do zakupu broni przez prywatne stowarzyszenia strzeleckie.

Nowy Jork. *New York Herald* dowiaduje się z Managna, iż wojna domowa w Nicaragua wybuchła ponownie. Miasto Leon uwięziło prezydenta i wypowiedziało bunt nowemu rządowi. Armja rządowa jest w drodze do Leonu.

Rio de Janeiro Wedle pogłosek admirał Van der Kolk opanował miasto Rio Grande.

Giełda krakowska.

Kleparz 14 lipca 1893.

Usposobienie stałe było panującem na targu dzisiejszym i ceny mało się różniły od wtorkowych. Powodem tego były nieznaczne dostawy. Co do zboża tranzytowego najwięcej jęczmienia w dobrym gatunku dostarczyły komory pograniczne. Młynarze zakupili kilkaset korcy żyta i pszenicy. Pasza znacznie podrożała.

Wnet tedy nastąpią już żniwa. U nas w kraju urodzaje wyglądają dobrze i rokują pomyślne sprzęty, tylko paszy, jak się zdaje będzie niedostatek dotkliwy. Natomiast w całej zachodniej Europie srogo zawiedli się rolnicy w rachubach na tegoroczne plony, co najwięcej wpływa na ustalenie się tendencji po wszystkich naszych targowiskach zbożowych.

Płacono za 100 kilogramów netto:

Pszenica biała od 9·20 do 9·45; czerwona 9·15 do 9·30; żółta 8·80 do 9·—; żyto 7·35 do 7·50; jęczmień (browarny) 6·75 do 7·—; na kaszę 5·80 do 6·10; owies 7·20 do 7·35; rzepak 13·75 do 14·25; proso 7·15 do 7·60, jagły 10·60 do 11·50; bób 6·20 do 6·90; tatarka 7·80 do 8·—; groch (prima) 10·65 do 11·30; koniczyna czerwona —·— do —·—; (biała) —·— do —·—; (szwedzka) —·— do —·—; lnianka 9·50 do 9·75; kminek 22·— do 24·—; wyka 8·60 do 9·10; fasola prima 11·30 do 12·—; kukurydza —·— do —·—; ziemniaki (hklr.) 2·10 do 2·40; anyż —·— do —·—; siano (cetn.) 3·25; słoma 2·50; masło (garniec) 3·—; jaja (kopa) 1·20; spirytus (hektolitr) na 95% Trallesa 77·—; okowita (hektolitr) na 80% Trallesa 75·—.

Kursa krakowskie.

Z dnia 14 lipca 1893

	płacą	żądają
Waluty		
Ruble papierowe . . . . za 100 rubli	130 —	131 —
Marki niemieckie . . . . za 100 mar.	60 20	60 80
20-to frankówka złota	9 75	9 85
Listy zastawne za 100 złr. im. wart. oprócz kuponu bieżącego.		
4½% galic. Banku hipotecznego . .	100 —	101 —
5% „ „ „ . .	100 90	101 60
5% „ „ „ z 10% prem.	109 75	110 75
4½% galic. Tow. kred. ziem.	100 —	100 70
4½% galicyjskiego banku krajowego	100 30	101 —
5% Tow. kred. ziem. Król. Pol. ser. V za rubli 100, w rublach i kop. .	100 —	101 —
Obligacje (za 100 złr. im. wart. oprócz kuponu bieżącego).		
4% gal. poż. kraj. koron.	95 80	96 60
4% galicyjskie propinacyjne	97 40	98 20
5% komun. gal. Banku kraj. I. Em.	100 50	101 25
5% „ „ „ II. Em.	102 —	— —
4½% pożyczki krajowej galicyjskiej .	100 —	101 —
4% Listy likwid. Król. Pol. za r. 100	97 50	99 —
Losy.		
Miasta Krakowa	23 —	24 50
„ Stanisławowa	— —	— —
Czerwonego krzyża austrjackie . . .	18 50	19 50
„ „ węgierskie . . .	13 —	14 25
Węg. budowy tumu (Bazylika) . . .	8 80	9 40

Przyjechali do Krakowa.

Dnia 14 lipca.

Grand Hotel. J. Friedrich z Floridsdorfu. — K. Załęski z Przewodów. — M. Meissner z Wiednia.

Hotel Saski. Ks. F. Szewczyk z Bieńkówki. — J. Haller z Obrębszczyzny. — S. Filipowski z Warszawy. — B. Heinrich z Warszawy. — K. Sommerowa z Warszawy. — J. K. hr. Tarnowski z Byszowa — J. ks. Czetwertyński z Kijowa.

Hotel Krakowski. S. Leniecki z Czastary. — P. Szczeblewski z Warszawy. — L. Jaczewska z Cebulowa.

Hotel „pod Różą“. Dr. A. Tymiński z Warszawy. — A. Jagodziński z Grajewa. — T. Skulski z Warszawy.

Hotel Pollera. S. Czachowski z Niska. — Dr. A. Dutkiewicz z Galicji. — R. Walzer z Nürnbergu. — Ks. J. Biliński ze Stawiszczy. — Ks. A. Stawiński z Krzemieńca. — P. Chojko z Warszawy.

Hotel Kleina. A. Neumann z Pragi. — A. Langhammer z Ruhla. — E. Lippmann z Wiednia — P. Krokewitz z Krakowa — S. Brünn z Łodzi. — M. Borkowski z Warszawy. — S. Bornstein z Łodzi.

Hotel Centralny. M. Rakowski z Kamieńca Podolskiego. — F. Schmidt ze Szczakowy. — W. Hippmann z Czech. — H. Zebrowska z Podola ros. — P. Gelberowa z Jass. — J. Cieniechowicz z Sandomierza. — K. Mikuliński z Sandomierza.

Hotel Narodowy. A. Szymojak z Gniezna. — M. Piotrowski z Czernichowa. — A. Pabijan z Poronina. — H. Mikiaszewska z Proszowic. — J. Maszewski z Mecina.

Hotel Imperial. M. Jaroczyńska z Poznania. — K. br. Fiedler z Bochni. — L. Łączkowski ze Lwowa.

Z rynków towarowych.

Wiedeń dnia 14 lipca.

Produkty rolne. Pszenica na jesień 8.30 do 8.34; na wiosnę —.— do —.—; na lipiec 8.65 do 8.67; żyto na wiosnę —.— do —.—; na jesień 7.25 do 7.20; kukurydza na lipiec 5.63 do 5·65; owies na wiosnę 6.71 do 6.77; rzepak na lipiec —.—do—.—; nowy rzepak 16.— do 16.50. jęczmień —.— do —.—, słód —.— do —.—

Spirytus. Kontyngentowany 10.000 ltr. z dostawą natychmiastową 16.80 do 17.10; na sierpień —.— do —.—.

Towary kolonjalne.

Praga dnia 14 lipca.

Cukier na czerwiec 23 45 do 22 60; na lipiec —.— do —.— Rafinada; —.— do 40.—.

POCIĄGI KOLEJOWE.

Z Krakowa odchodzą:

Do Lwowa: 7·07 r., 8 r., 10·45 r., 9·20 w., 10·55 w. — **Do Wiednia:** 5·40 r., 6·40 r., 0·25 r., 3·05 po poł., 6·08 w., 10 w — **Do Warszawy:** 5·40 r., 9·25 r., 6·08 w. — **Do Suchej:** 8·50 r., 2·05 pop., 7·05 w., 8·25 r. od 25 czerwca do 15 września. — **Do Wieliczki:** 12 w poł., 8·10 w. — **Do Rzeszowa:** 6·40 w.

Do Krakowa przychodzą:

Ze Lwowa: 5 r., 6·20 r., 2·25 pop., 8·20 w., 9·42 w. — **Z Wiednia:** 6·45 r., 9·44 r., 8·45 w., 10·08 w. — **Z Warszawy:** 7·33 r., 5 pop. — **Od Suchej:** 6·05 r., 8·55 r., 10·37 r., 4·15 pop., 9·42 w., 8·20 w. od 25 czerwca do 15 września. — **Z Wieliczki:** 8·05 r., 6·25 w. — **Z Rzeszowa:** 8·55 r.

Czas środkowo europejski.

NADESŁANE.

(Rubryka Nadesłane nie pochodzi od Redakcji, która też za nią odpowiedzialności nie przyjmuje).

Pamiątki, zbiory i osobliwości Krakowa

Groby królewskie, grób Mickiewicza i skarbiec w katedrze na Wawelu zwiedzać można w dni powszednie o godzinie 10, w niedziele i święta o godzinie wpół do 12.

Grób zasłużonych (w krypcie na Skałce), **Grób Skargi** (w kościele św. Piotra), oraz **skarbiec** kościoła N. P. Marji, oglądać można w chwilach wolnych od nabożeństwa za zgłoszeniem się do zakrystji.

Wystawa nieustająca Zjednoczonego Towarzystwa Przyjaciół sztuk pięknych w Sukiennicach otwarta codziennie od godziny 11-tej do 4-tej prócz poniedziałków. Wstęp w niedziele 15 centów, w dnie powszednie 30 ct.

Muzeum Narodowe (w Sukiennicach) otwarte jest codziennie od godziny 11-tej do 3-ciej po południu z wyjątkiem poniedziałków, za opłatą wejścia 20 ct. w dzień zwykły, w niedziele i święta po 10 centów od osoby.

Muzeum XX. Czartoryskich otwarte dla zwiedzających we wtorki i piątki od godziny 9-tej do 1-szej po południu, o ile w te dnie nie przypadają święta.

Gabinet Archeologiczny Uniwersytetu Jagiellońskiego (Collegium novum) zwiedzać można codziennie od godziny 12-tej do 1-szej — prócz niedziel, świąt i feryj uniwersyteckich bezpłatnie.

Gabinet Geologiczny Uniwersytetu Jagiellońskiego w Collegium physicum przy ul. św. Anny na 1-szem piętrze otwarty w każdą sobotę od godziny 10-ej do 2-giej po południu.

OGŁOSZENIE.

Dyrekcja galicyjskiego Towarzystwa kredytowego ziemskiego we Lwowie wydaje w myśl §. 97, 98 i 99 statutów Towarzystwa celem ściągnięcia wszystkich w obiegu będących

4½% listów galic. Towarzystwa kredytowego ziemskiego.

151,136.000 koron = 75,568.000 złr. w. a. imiennej wartości 4% 56-let. listów zast.

z kuponem bieżącym od dnia 1 lipca 1893, które to listy zastawne w całości objęte zostały przez konsorcjum, na którego czele stoi c. k. uprzyw. austrjacki Bank dla krajów koronnych.

Skutkiem tego **wypowiada Dyrekcja galicyjskiego Towarzystwa kredytowego ziemskiego niniejszem w myśl §. 25 statutów Towarzystwa wszystkie obecnie jeszcze w obiegu będące 4½% listy zastawne** i wzywa posiadaczy tychże listów, ażeby takowe albo pod warunkami przez konsorcjum ogłosić się mającymi **na 4% listy zastawne skonwertowali**, albo też wypowiedziane listy zastawne na dniu 31-go grudnia 1893 w kasie Towarzystwa we Lwowie przedłożyli i przypadającą za nie gotówkę odebrali.

Wedle §. 25 statutów Towarzystwa ustaje z powyższym dniem dalsze oprocentowanie 4½% listów zastawnych.

We Lwowie dnia 27 czerwca 1893.

Prezes: **Zygmunt Dembowski** m. p. Dyrektor: **Franciszek Rozwadowski** m. p.

Na podstawie powyższego ogłoszenia podaje się do wiadomości posiadaczy 4½% listów zastawnych gal. Towarzystwa kredytowego ziemskiego, **że wymianę tychże na 4% 56 let. listy Towarzystwa kredytowego ziemskiego uskuteczniają:**

W Wiedniu: c. k. uprzyw. austrjacki Bank dla krajów koronnych.
W Pradze: Czeski Bank związkowy,
Zivnostenska Banka pro Čechy a Moravu.
W Gracu: Dom Bankowy E. E. Mayer & Comp.
We Lwowie: galicyjskie Towarzystwo kredytowe ziemskie,
galicyjski Bank kredytowy,
galicyjska Kasa oszczędności,
c. k. uprzyw. galic.-akcyjny Bank hipoteczny,
Bank krajowy król. Galicji i Lodomerji z Wielkiem Księstwem krakowskiem.
Dom bankowy Sokal i Lilien,
„ „ August Schellenberg,
„ „ Goldstern & Löwenherz.
W Krakowie: Towarzystwo wzajemnego kredytu,
Filia c. k. uprz. gal. akcyjn. Banku hipotecznego,
Powiatowa Kasa oszczędności, jako zastępstwo Banku krajowego,
W Krakowie: Dom bankowy Blau i Epstein,
„ „ August Raczyński,
„ „ Albert Mendelsburg.
W Czerniowcach: Filia c. k. uprz. galic. akcyjn. Banku hipotecznego.
W Kołomyi: Spółka handlowa rolniczo-przemysłowa, jako zastępstwo Banku krajowego.
W Nowym Sączu: Kasa zaliczkowa, jako zastępstwo Banku krajowego,
Dom bankowy A. Nebenzahl.
W Przemyślu: Towarzystwo zaliczkowe rolne jako zastępstwo Banku krajowego.
Dom bankowy Leopold Süsswein.
W Rzeszowie: Towarzystwo zaliczkowe i kredytowe, jako zastępstwo Banku krajowego.
Bank kredytowy Matzner i Holzer.
W Stanisławowie: Bank zaliczkowy, jako zastępstwo Banku krajowego,
W Tarnopolu: Filia c. k. uprz. akc. Banku hipotecznego,
Powiatowy Bank zaliczkowy, jako zastępstwo Banku kraj.
W Tarnowie: Towarzystwo zaliczkowe, jako zastępstwo Banku krajow.

A nadto wszystkie niewymienione tu miejsca, gdzie istnieją zastępstwa Banku krajowego, które to zastępstwa pośredniczą w wymianie listów zastawnych między stronami a Bankiem krajowym.

Zgłoszenia do wymiany przyjmowane będą poczynając **od 6-go do 20-go lipca b. r.**

Wszystkie 4½% listy zastawne muszą w arytmetycznym porządku podług serji i numerów skonsygnowane, w naturze do konwersji być przedłożone.

Wyjątek stanowią:

1) 4½% listy zastawne winkulowane, co do których przedłożyć należy obok konsygnacji odnośny arkusz płatniczy za kupony, i
2) 4½% listy zastawne w depozytach sądowych się znajdujące, które wystarczy w terminie powyżej zakreślonym zgłosić w galicyjskim Banku kredytowym przy dołączeniu odpowiedniej konsygnacji i dla wymiany których pozostawia się czas do dnia 15 września r. b.

Wymiana odbywa się w ten sposób, że posiadacz 4½% listu zastawnego otrzyma za każde 100 złr. listu zastawnego z kuponem płatnym 31 grudnia 1893 100 złr. w 4% 56-letnim liście zastawnym z kuponem płatnym 31 grudnia 1893.

Oraz dopłatę w gotówce

złr. 1, centów 75 w. a.

Ponieważ 4% listy zastawne nie są jeszcze wygotowane, przeto przedkładane do konwersji 4½% listy zastawne będą tymczasem odpowiednio ostemplowane i stronom zwracane, arkusz zaś kuponowy zostanie zatrzymany.

W terminie osobno ogłosić się mającym, nie później jednak jak dnia 31 października 1893, wydawane będą za ostemplowane listy, 4% listy zastawne z odnośnymi kuponami, a to w tych samych miejscach, w których zgłoszenie do wymiany nastąpiło.

4% listy zastawne wydawane będą w sztukach po koron 200, 1.000, 2.000, 10.000, 20.000.
= złr. a. w. 100, 500, 1.000, 5.000, 10.000.

Żądaniom stron, w jakich z powyższych kategoryj sztukach listy mają być wydane, w miarę możności zadość się uczyni.

Lwów, dnia 27 czerwca 1893.

Galicyjski Bank kredytowy.

C. k. uprzyw. austrjacki Bank dla krajów koronnych.

Wydawca, nakładca i odpowiedzialny redaktor: Dr. Józef Orłowski. Druk Wł. L. Anczyca i Spółki, pod zarządem Jana Gadowskiego.